

Intelekt wcielony.

O metodologicznym perspektywizmie

Żaneta Nalewajk
**W stronę perspektywizmu. Problematyka
cielesności w prozie Brunona Schulza i Witolda
Gombrowicza. Prolegomena**
słowo/obraz terytoria
Gdańsk 2010

Książka Żanety Nalewajk jest gruba, opatrzona obszernym aparatem krytycznym. Ale jestem przekonana, że z jej lektury satysfakcję będą czerpać zarówno badacze literatury, którzy napotkają w niej znajome problemy dyscypliny, jak i miłośnicy twórczości Witolda Gombrowicza oraz Brunona Schulza, którzy znajdą tu bogactwo rzetelnych, chwilami porywających, propozycji interpretacyjnych prozy obu pisarzy.

Proponowana przez Żanetę Nalewajk metoda, nazwana przez nią perspektywizmem, nie jest – powiedzmy to od razu – niczym nowym. Zjawiska opisywane przez badaczkę funkcjonują już w literaturoznawstwie wśród problemów wskazywanych przez poznawczy konstruktywizm, neopragmatyzm, perspektywę doświadczeniową, poetykę kulturową i cechują nowoczesny sposób myślenia o kreacyjnym, zawsze subiektywnym i częściowym charakterze poznania zarówno dzieła, jak i świata. W pierwszym z pięciu rozdziałów autorka uznaje jednak za stosowne wytłumaczyć się z tego, że jej rozprawa przełamuje bariery autonomii literaturoznawstwa, że sięga do filozofii kultury, antropologii filozoficz-

nej, aksjologii i epistemologii. W czasach, gdy całe literaturoznawstwo odeszło od restrykcyjnego przestrzegania czystości dyscypliny na rzecz badań interdyscyplinarnych, może są to zastrzeżenia zbyteczne, jednakże istotny wydaje się sposób, w jaki autorka uzasadnia to poszerzenie perspektywy.

Żaneta Nalewajk w każdym z pięciu rozdziałów podejmuje jeden z problemów filozoficznych „fundamentalnych dla myśli ludzkiej”, rozpatrywany w związku z jedną z literackich wielkich figur semantycznych. Cieleśność zyskuje tu rangę metafory epistemologicznej, ontologia rzeczywistości opisana została w kontekście konstrukcji świata przedstawionego, problem tożsamości zaprezentowano w optyce statusu postaci literackiej, zagadnienie wartości rozpatrywane jest w związku z czasem, wreszcie kwestie poznawcze, niewątpliwie stanowiące fundament tych rozważań, zanurzonych w przemianach nowoczesnej epistemologii, znalazły swoje przełożenie na zmiany w narracji.

Ukazując modernistyczny przełom poznawczy, Nalewajk obrazowo przeciwstawia dwie koncepcje epistemologiczne: oka umysłu – związanego z Kartezjańskim modelem odcieleśnionego intelektu oraz oka ciała – Nietzscheańskiej wizji umysłu usytuowanego w określonym miejscu i czasie, uwarunkowanego przez ciało i język, które czynią poznanie czymś względnym, nieoczywistym, subiektywnym, perspektywicznym właśnie. Z oczywistych więc powodów to Nietzsche jako pierwszy krytyk tradycyjnej filozofii metafizycznej staje się patronem rozprawy Nalewajk. Tropi ona świadome i mniej świadome przejawy inspiracji nietzscheanizmem w utworach dwóch wielkich polskich prozaików: Schulza i Gombrowicza.

O obu napisano już całe biblioteki. Jak przekonuje badaczka, nadal jednak pozostają w tej twór- +

czości tereny niezbadane, problemy nieopisane. Chodzi przede wszystkim o związki ciała z literacką epistemologią. Nimi właśnie zajmuje się Żaneta Nalewajk. Jej wkładem w gmach wiedzy o epoce i jej twórcach (wiara w istnienie tej kumulującej się z biegiem czasu wiedzy jest warunkiem sine qua non badawczych poczynañ autorki) jest krąg czterech zagadnień, w jakie wpisuje problematykę ciała. Po pierwsze – transgresja, rozumiana jako przekraczanie granic ontologicznych, opisywana na przykładzie konstrukcji świata przedstawionego. Po drugie – dezorganizacja, definiowana jako desubstancjalizacja, dezantropologizacja i dezintegracja, także cielesna, bohaterów. Interesujące i stosunkowo najbardziej odkrywcze wydaje się – po trzecie – pojęcie heterodoksji, którym autorka się posługuje w opisie czasu i kryzysu wartości w omawianej prozie. I wreszcie czwartym z wprowadzanych pojęć jest wieloznaczność, którą autorka łączy z problemami poznania i konstrukcją narracji. Wymienionym zagadnieniom poświęca kolejne cztery rozdziały.

Gdyby poprzestać na takiej charakterystyce zawartości książki, należałoby stwierdzić, że wszystkie zjawiska z zakresu poetyki dzieła oraz przestrzeni kultury wielokrotnie już opisywano. Najcenniejszym dokonaniem badaczki jest zatem, w moim odczuciu, powiązanie tych kryzysowych doświadczeń z problematyką ciała, które zyskuje rangę sensotwórczego medium i niezbywalnego punktu odniesienia w poznawczej aktywności człowieka. Podmiot, definiowany w rozmaitych miejscach jako ciało czujące, myślące, doświadczające, jest wiarygodnym medium poznania tylko wtedy, gdy uwzględnia się jego cząstkowy, perspektywiczny, wymiar uczestnictwa w świecie, który z kolei sam jest konstruktem wcielonego umysłu. Autorka stawia tezę, że „ranga problematyki cielesności dla literaturoznawczych rozstrzygnięć może okazać się nie mniejsza od znaczenia problematyki materii w historii filozofii” (s. 13). I konsekwentnie zakre-

ślona problematykę wiąże z cielesnym wymiarem istnienia.

Jej projekt perspektywizmu metodologicznego opiera się na podwójnym założeniu. Z jednej strony, badaczka uznaje wielowykładalność interpretacji, którą tłumaczy wieloznacznością omawianych dzieł. Z drugiej zaś – formułuje stanowisko nie do pogodzenia z perspektywizmem jako metodą subiektywnego, nacechowanego względnością i poznawczą relatywnością myślenia. Broni bowiem naukowego statusu narzędzi i procedur analitycznych, tłumacząc, że „Jeśli literaturoznawstwo ma zachować status odrębnej dyscypliny naukowej, to powinny być one weryfikowane w obrębie przyjętych przez badacza założeń oraz poddawane próbie falsyfikacji” (s. 19).

Znamienny jest tu spójnik „jeśli”. Stanowi on należne lenno złożone literaturoznawstwu. Bo, zapytajmy przewrotnie, co się stanie, jeśli założymy dokładnie odwrotnie i odmówimy literaturoznawstwu rangi naukowej (przynajmniej w tradycyjnym, Kuhnowskim, rozumieniu)? Wówczas, oczywiście, badawcze przedsięwzięcie ległoby w gruzach; naukowe narzędzia okazałyby się takim samym wytworem intelektu, jak opisywane za ich pomocą problemy, literaturoznawca zaś okazałby się literatem. Nic dziwnego więc, że badaczka odżegnuje się od związków z „nihilistycznym relatywizmem oraz skrajnym subiektywizmem”, przypisując perspektywizm jako metodę poznawczą grupie pokoleniowej lub zwolennikom określonego kierunku w badaniach literaturoznawczych. Ten ostatni, dość arbitralny ruch budzić może najwięcej wątpliwości. Wobec wielokrotnie podkreślanych cech jednostkowego poznania, które charakteryzuje się tym, że warunkowane jest punktem widzenia (ten zaś ściśle związany jest z cielesnością poznającego), trudno pogodzić tę postawę z jakimś wspólnym dla grupy, a więc łączącym rozmaite jednostkowe perspektywy, punktem widzenia. To już bowiem

zakładałoby autorytet ciała kolektywnego, nie zaś cielesny, warunkowany sytuacją poznającej jaźni, sposób myślenia. Tak zatem gwarantem sensowności literaturoznawczych poczynañ są, posiadające naukowe fundamenty, narzędzia i procedury, które interpretację osadzają na trwałym i obiektywnym podłożu opisu.

Współcześni konstruktywiści (których autorka zapewne określiłaby mianem nihilistów i skrajnych relatywistów) – również powołujący się na patronat Nietzschego – idą dalej; akceptują fakt, że także ich narracja jest intelektualną konstrukcją, i nie próbują przekonać nikogo, że narzędzia, za pomocą których badają (analizują) teksty, same w jakiś niezwykły sposób unikają względności i pozostają epistemologicznie niewinne i obiektywne. Metodologiczna propozycja Nalewajk zdaje się jednak rozsądnym i zrównoważonym sposobem pogodzenia niemożliwości i zaradzenia kryzysowi literaturoznawstwa, choć, rzecz jasna, nie stanowi ona rozwiązania problemu, ale sposób na jego oswojenie. Wzmożenie literaturoznawczej samoświadomości staje się metodą obrony tożsamości literaturoznawców.

Opisując modernistyczny podmiot, autorka sama stawia się poza nawiasem dylematów zrekorporalizowanego podmiotu. I to może najmniej przekonujący aspekt tej rozprawy, badaczka bowiem zachowuje pozory dystansu. Opisując perypetie umysłu wcielonego, zdaje się pozostawać na pozycji transcendentnego intelektu, któremu wyposażenie w naukowe procedury analityczne gwarantuje, względną i ograniczoną, wolność od ciała. Nie jest to jednak zarzut, ponieważ zmiana optyki spowodowałaby, że musiałaby powstać zupełnie inna książka. Tymczasem otrzymaliśmy zbiór rozpraw rzetelnych, miejscami frapujących i przenikliwych.

I choć autorka zastrzega sobie prawo do perspektywistycznej subiektywizacji opowieści, to

jednak czyni to w majestacie i w granicach naukowej solidności i epistemologicznego pragnienia poznania, bynajmniej nie Nietzscheańskiej proweniencji. Naukowy perspektywizm, tak jak go rozumie badaczka, „oznacza zatem rezygnację z przypisywania sobie wszechwiedzy, ale nie oznacza rezygnacji z dążenia do wiedzy” (s. 20), sceptycyzm zaś, jako metoda poznawcza, jest tu tylko środkiem do celu a nie celem, wszak zadaniem literaturoznawcy jest dążenie do „przyrostu wiedzy” (s. 20).

To zaś pokazuje, że dyskurs rządzi się swoimi prawami i literaturoznawstwo wciąż stawia jasne granice literaturze, którą bada z pozycji metaświadomości:

„[...] jestem świadoma tego, że narażam się na zarzut, iż pragnąc opisać jakość niepochwytną, wznoszę sztuczny gmach pojęć, dokładam kolejną cegiełkę do misternej konstrukcji, na której opiera się mit o świecie. Moją intencją nie jest jednak narzucenie ostatecznej wykładni narzuconym dziełom, lecz ich wszechstronna problematyzacja” (s. 57).

Wiele problemów podejmowanych przez badaczkę zostało przez nią zaczerpniętych z gombrowiczo- i schulzologii i poddanych reinterpretacji. Do repertuaru takich problemów już znanych należą między innymi: metamorfozy bohaterów, zmiana rodzaju narracji, apokryficzność. Inne, takie jak projekt transgresji w kulturze realizujący się na poziomie językowej retoryki, uwagi o materii, a przede wszystkim o heterodoksji nie jako o herezji, lecz redefiniowaniu pojęcia wartości wbrew doktrynalnemu rozumieniu katolicyzmu (Gombrowicz) czy judeochrześcijaństwa (Schulz), są naprawdę odkrywcze. Wszystkie zaś rzucają nowe światło na problem cielesności, co Żaneta Nalewajk wielokrotnie podkreśla: „Problematyka ucieleśnionej, uczasowionej egzystencji usytuowana w centrum literackich rozważań Gombrowicza i Schulza pozwoliła tym +

twórcom rzucić nowe światło na problemy aksjologiczne, zaktualizować pytania o wartość, cel i sens istnienia, zdiagnozować terapeutyczny charakter funkcji, jaką spełniają koncepcje eschatologiczne, postawić na nowo problem wolnej woli, okrucieństwa, czy szerzej – obecności zła” (s. 214).

Tym, co prawdziwie ujmujące w tej rozprawie, jest badawczy umiar, uzasadniony metodologicznie. To on pozwala powściągliwej w odstawianiu własnych emocji badaczce na formułowanie uwag takich jak ta o Pornografii: że jest ona dziełem literackim, które uświadamia, iż „analiza naukowa i interpretacja jest sztuką” (s. 181). Nalewajk poddaje wspomniane dzieło „pokornej lekturze”, jej zapis zaś jest świadectwem zetknięcia z tym, co niewyrażalne; co zatem tym dobitniej uświadamia, że „rozumienie wieloznacznych z gruntu zjawisk ma charakter życzeniowy” (s. 261).

Tak więc autorka umieszcza twórczość obu awangardowych prozaików w kontekście stanu samoświadomości dyscypliny. Dla niezainteresowanego niuansami perturbacji współczesnej humanistyki czytelnika wartość poznawcza (!) tej książki kryje się jednak przede wszystkim w tym, że omawiana problematyka znajduje bogatą egzemplifikację literacką. Przykłady, zawsze opatrzone obszerną interpretacją, oswajają interdyscyplinarny charakter wywodu, pokazując w tekstach praktyczny wymiar dokonujących się w modernizmie przełomów. Te lektury, opatrzone klauzulą nieostateczności, zachęcają do włączenia się w dialog, do samodzielnego skonfrontowania cudzej interpretacji z własnym odczytaniem. Gombrowicz i Schulz mają szansę zyskać na metodologicznym perspektywizmie grono przygotowanych przez lekturę książki Nalewajk do ciekliwych, lecz niefundamentalistycznych, czytelników. Co stanowi optymistyczną konkluzję tej – referującej modernistyczne kryzysy – książki.

Elżbieta Winiecka